Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 42 | **Kraków, Sobota dnia 11 Lutego 1905 r.** | **Rok XIII.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc luty do 12-go nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Krucjata dzieci.

———

Nie ustały jeszcze niepokoje robotnicze w Królestwie Polskiem, — a już nadchodzą wiadomości o nowym ruchu pomiędzy młodzieżą głównie szkół średnich. — Jakby za danem z góry hasłem, młodzież domaga się wszędzie wprowadzenia wykładów polskich i mianowania nauczycieli Polaków. Żądanie aż nadto zrozumiałe i usprawiedliwione!

Czy jednak moment jest dobrze wybrany,— czy młodzież sądzi, że zdoła przeprzeć swoje postulaty, że zmusi rząd do ustępstw, do zupełnej zmiany systemu, do zaniechania rusyfikacji przez szkoły! Czy raczej cała ta akcja nie skończy się nowemi okropnemi ofiarami, ogólną relegacją i zamknięciem szkół; czy nie wywoła nowego prześladowania i nowych katastrof? — któż zdoła, — kto potrafi odpowiedzieć na te pytania?

W wiekach średnich odbyła się, jak wiadomo, krucjata dzieci, które częścią podniecone przez ogólny mistyczny nastrój społeczeństw ówczesnych, częścią zbałamucone przez oszustów, zaczęły całymi zastępami zdobywać od niewiernych Grób Chrystusa. Żydowscy handlarze skorzystali z tego żywiołowego porywu, i sprzedali tysiące dzieci chrześcijańskich w niewolę muzułmańską.

Nasza polska młodzież podjęła obecnie taką wyprawę krzyżową, — z podobnemi niestety szansami powodzenia. A jednak nie możemy ani przestrzegać ją, ani upominać. — Tak szlachetnem, tak podniosłem jest usiłowanie, — tych młodziutkich Krzyżowców, walczących o najświętsze prawa: o wiarę i język ojczysty!

Oby Opatrzność wzięła ich pod swoją niezwyciężoną opiekę...

Dni gniewu, dni sądu...

Podkomitet śledczy w sprawie kolei Alpejskich. — Prasa wiedeńska przeciwko drowi Wittekowi. — Wielka sensacja: poseł Skene wystąpił ostro przeciwko drowi Wittekowi. — „Consilium abeundi“. — Słaba obrona ministra. — Cel mowy Skene'a.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Nad głową ministra kolejowego dra Witteka zwisły chmury.

Nietylko podkomitet, wybrany przez komisję kolejową, zarządził śledztwo najsurowsze w sprawie przekroczenia kosztorysu kolei Alpejskich o 91 miljonów koron, lecz na dobitkę nakreślił plan tego śledztwa w sposób tak ścisły, tak dokładny, tak szczegółowy, że już ów plan sam przez się tworzy wotum nieufności dla tego ministra

Dr Wittek, który nie lubi z zasady parlamentu i jest typem biurokratycznego absolutysty, zrozumiał po zajściach wtorkowych i środowych, że jego stanowisko jest zachwianem. Już w środę rano prasa wiedeńska zwróciła się nagle przeciwko ministrowi. *N. Fr. Presse* zaznaczyła, że nikt w parlamencie nie będzie miał ochoty do polityki nakładowej, skoro ministerjum kolejowe przekracza kosztorysy o 40—50 procent; *Neues Wiener Journal* uważał dymisję dra Witteka za nieuniknioną i tylko termin tej dymisji nie jest tak bliskim, jak wielu przypuszcza.

Z powodów politycznych dr Wittek ustąpi dopiero na Wielkanoc razem z innymi ministrami-urzędnikami. Nawet *Deutsches Volksblatt*, jeden z najbardziej drowi oddanych dzienników, uważa bliskie ustąpienie tego ministra za nieuniknione. Pocieszą się przecież myślą, że dr Wittek zostanie na miejsce Cherteka dyrektorem szkatuły cesarskiej.

Na dobitkę podczas czwartkowego posiedzenia Izby poselskiej podniósł się poseł Skene, wcielenie umiarkowania, polityki kompromisowej, słodyczy, jeden z najgrzeczniejszych posłów. I to wcielenie umiarkowania, ten poseł, który powstrzymywał posłów przez ubiegłych lat pięć od każdego ostrzejszego słówka, ten sam poseł wygłosił mowę tak opozycyjną, krytykę tak ostrą, potępienie tak niemiłosierne całej działalności dra Witteka jako ministra kolejowego od 1897 r., że to przemówienie sprawiło w Izbie poselskiej niesłychane wrażenie. Poseł Skene oświadczył wręcz, że dr Wittek skutkiem złej gospodarki kolejowej rujnuje finanse austrjackie. Wszelkie oszczędności ministra skarbu na nic się nie przydadzą, jeżeli dr Wittek będzie stał na czele ministerjum kolejowego. On, Skene, był gorącym zwolennikiem dra Körbera, lecz do dra Witteka nigdy nie żywił zaufania. Doprawdy, że państwu grozi poważne niebezpieczeństwo, jeżeli kierownictwo ministerjum kolejowego pozostanie w rękach człowieka, który pozwolił na tak olbrzymie przekroczenie kredytów przy budowie kolei Alpejskich.

I w tym duchu mówił poseł Skene dalej. Słuchała go z niesłychaną uwagą cała Izba, słuchał też minister dr Wittek, la dy i zmieszany. Nerwowe drgnienie przebiegło po jego twarzy, gdy poseł Skene przypomniał dr Wittekowi, że w 1901 r. powoływał się na 27 letnie studja nad kwestją kolei Alpejskich.

Poseł Skene zarzucił ministrowi formalizm biurokratyczny, brak zmysłu organizacyjnego i kupieckiego, a wreszcie wyraźnie zażądał jego dymisji. Kierownik kolei prywatnej, gdyby tak gospodarzył, jak dr Wittek — zawołał poseł Skene — dostałby od akcjonarjuszów *consilium baendi*. Cieszyła też posła Skene'a stanowczość, z jaką komisja kolejowa zabrała się do zbadania owego niesłychanego i niedopuszczalnego przekroczenia kredytu. Kto zreszą zaręczy, czy owo przekroczenie jest już ostatecznem. Nadto trzeba pamiętać, iż trzy czwarte przekroczeń przy budowie kolei Alpejskich pochodzi bezpośrednio z winy ministra kolejowego, gdyż wyniknęły z jego samowoli.

Zaledwie poseł Skene skończył, podniósł się dr Wittek, by wygłosić obronę. Składał się, sumitował, przyrzekał dostarczyć podkomitetowi planów i dokumentów, udawadnia, że w innych krajach także przekraczano kosztorysy przy budowie kolei górskich. Prosił wreszcie, by Izba poselska zaczekała z wydaniem sądu aż do sądu, jaki wyda podkomitet.

Nikogo te argumenty nie przekonały, gdyż przed południem jeszcze, zanim poseł Skene zabrał głos, minister dr Wittek nie miał zbyt wielkiej chęci do poddania się woli podkomitetu i przedłożenia mu odpowiednich papierów.

Znamiennymi są komentarze do mowy Skene'a. Odzywają się głosy, że ów poseł wystąpił przeciwko drowi Wittekowi w porozumieniu z obecnym prezesem ministrów. Chodzi o zrobienie miejsca na ławie ministerjalnej dla parlamentarzystów. A ponieważ dr Wittek sam nie ruszyłby się chętnie z fotelu, przeto musi go wezwać do opuszczenia miejsca — parlament.

Dr Wittek widocznie miał instynkt, skoro zawsze czuł odrazę do parlamentu.

* * *

Przekroczenie kredytu na koleje alpejskie jest rzeczywiście zbyt wielkie, aby nie zwróciło uwagi parlamentu. Ścisłe zbadanie tej sprawy jest niezbędne, gdyż tylko po dokładnem rozpoznaniu wszystkich szczegółów przeprowadzonych dotychczas robót, można będzie rozstrzygnąć, kto ponosi winę mylnych obliczeń. Galicja specjalnie, której koleje alpejskie żadnego nie przyniosą pożytku, silnie odczuje to przekroczenie kredytów, bo ten olbrzymi a nieprzewidziany wydatek, powstrzyma z pewnością rozwój jej sieci kolejowej. W dodatku koleje alpejskie budowane z takim nakładem, będą wykazywały duży niedobór, co zapewne pociągnie za sobą ogólne podwyższenie opłat przewozowych.

Co się tyczy jednak stanowiska prasy wiedeńskiej wobec ministra Witteka, to jest ono wywołane specjalnymi warunkami. P. Wittek znany jest jako przeciwnik żydostwa rozpanoszonego w Wiedniu, nic też dziwnego, że dzienniki żydowskie skorzystały z pierwszej sposobności, aby się na nim zemścić... Głosy *Neue Fr. Presse* i innych podobnych jej organów, nie mogą być zatem decydującymi, przy ocenianiu całej sprawy.

Sprawa polska w prasie rosyjskiej.

———

Ruś w ostatnim numerze zamieściła dosłowny przekład wydanego we Lwowie «Listu otwartego Polaka do ministra rosyjskiego» i omawia tę broszurę w oddzielnym artykule, p. t.: »Nasza polityka na kresach«. Zaznaczywszy na wstępie, że autorstwo tego »Listu« przypisują powszechnie Sienkiewiczowi, *Ruś* wypowiada między innemi następujące uwagi:

»Z »Listu«, przypisywanego ulubieńcowi narodu polskiego, niech czytelnik osądzi, jak ten nerwowy, wyczerpany naród, głęboko odczuwa wyrządzane mu krzywdy i jak potrafi po szeregu lat ponurej nienawiści znaleść w sobie tyle męstwa, aby być szczerym i widzieć na ciemnem tle naszych stosunków pewną możliwość jaśniejszej przyszłości.

»Lecz »List« Sienkiewicza ma jeszcze dalsze, bardziej ogólne znaczenie. W kilku śmiałych linjach rysuje on przed nami obraz tego, cośmy uczynili wogóle z naszymi obcoplemiennymi kresami, uprawiając w ciągu lat tak zwaną politykę zjednoczenia kresów z centrem.

»Osiągnięto nie zbliżenie kresów do centra, lecz przeciwnie oddalenie się ich, odcięcie. Trzeba to już raz przyznać. Obawa przed prawdą, naiwne kłamstwo i oszukiwanie samego siebie dla osłonięcia smutnej rzeczywistości — nie są godne wielkiego narodu rosyjskiego.

»Czem wywołaliśmy to moralne odpadnięcie kresów i jaki jest środek przeciwdziałania temu zgubnemu procesowi rozkładu państwowego?

List Sienkiewicza, jak i tysiące swobodnych głosów, rozlegających się teraz zewsząd, wskazują, jako na główne złe, na naszą biurokrację i na strupieszały system rządzenia.

«Przez biurokrację, przez czynownictwo, które rzuciło się do Polski z Rosji, Polacy nie mogli nawet przyjrzeć się narodowi rosyjskiemu. Razem z Polską i inne kresy prawie nie znają narodu rosyjskiego, którego energja życiowa została sparaliżowana przez ciągłą opiekę nieudolnych władz. Kresy nasze znają rosyjskiego biurokratę i sądzą, że jest on stworzony na obraz i podobieństwo Rosjanina.

«Jak nieskończenie dużo traci naród rosyjski na tem, że tak potwornie błędne mają o nim wyobrażenie nasi obcoplemienni współobywatele! Nasz biurokrata, jako biurokrata i czynownik, jest wszystkiem, czem chcecie, tylko nie Rosjaninem«.

Trudno zgodzić się bez zastrzeżeń na powyższe zdanie *Rusi*. Wprawdzie pomiędzy biu-

rokracją a społeczeństwem rosyjskiem istnieje widoczny antagonizm, lecz ma on swe źródło nie tyle w właściwościach psychicznych tych klas narodu, ile w zajmowanem stanowisku, w różnicy położenia pomiędzy rządzącym a rządzonym. Biurokracja rosyjska nie spadła przecież z nieba, lecz społeczeństwo ją wydało. To społeczeństwo zapełnia jej szeregi i stanowi o tem, że jest ona właśnie taką a nie inną. Antagonizm pomiędzy biurokracją a społeczeństwem rosyjskiem, jest tylko wynikiem systemu państwowego, przy którym rządzącychi rządzonych dzieli nieprzebyąa przepaść.

W dalszym ciągu *Ruś* pisze: «Nasz urzędnik przywykł nie społeczeństwu, lecz najbliższemu «naczalstwu«. Nasza biurokratyczna maszyna pracuje nie dla państwa, lecz dla kasty, dla jej głównych koryfeuszów. Jest to przekleństwo, jest to morowa zaraza naszego ustroju!

«Wejdźmy w położenie naszych obcoplemieńców: Polaków, Litwinów, Ormian i t. d. Są oni wydani na pastwę «czynowników« wyłącznie pochodzenia rosyjskiego, w których widzą specjalnie stworzony dla nich bicz Boży.

Kiedy my uważamy naszą biurokrację za potworną narośl, za wrzód na naszem zdrowem ciele, nasi obcoplemienni współobywatele widzą w w niej zajadłego wroga swych narodowości. — Wiara w te zasadnicze, nieprzejednane, wrogie usposobienie oficjalnych «przedstawicieli narodu rosyjskiego« przenika do wszystkich warstw społecznych i wywołuje zupełne odsunięcie się od Rosji«.

KORESPONDENCJE.

Warszawa 9 lutego.

W mieście na ogół niby spokojnie, lecz podniecenie umysłów wielkie, coraz większe. Idziemy poomacku, siłą żywiołu! Na każdym kroku daje się nam odczuwać brak wodzów, wyszkolonych prądami życia.

Pustota, bezmyślność i powierzchowność grodu syreniego, daleko gdzieś uleciały. Podobnego karnawału Warszawa nie pamięta. Bale, zabawy, zebrania towarzyskie odwołane. W teatrach pustki; na ulicach nie spotykasz eleganckich pojazdów i złotej młodzieży, rozbijającej się na gumach.

Bezrobocie trwa dalej. W tych fabrykach, które rozpoczęły pracę, robotnicy strejkujący wywołują starcia; wczoraj n. p. wtargnęli przemocą do jednej z fabryk na ulicy Bonifraterskiej. Nie obyło się bez ofiar; wezwane wojsko rozpędziło tłum i użyło broni, przyczem dwóch robotników zabito. Na sobotę i niedzielę zapowiedziany ogólny strejk rzeźników i wznowienie manifestacji. Piekarze jeszcze strejkują; chleb dowożą okoliczni włościanie. W mieście ogólny brak węgla; słowem położenie niebywałe!

Ale najboleśniejszą jest sprawa **szkolna**. Młodzież uniwersytecka i gimnazjalna obstaje przy swoich żądaniach, o których wam donosiłem. Rodzice ze swej strony zebrali tysiące podpisów na »odpowiedzi« mającej się przesłać kuratorowi Schwarcowi, który podniósł sprawę zbliżenia społeczeństwa do szkoły, a treścią odpowiedzi jest, że tylko wprowadzenie języka ojczystego i usunięcie gnębiącego młodzież systemu szkolnego, może wpłynąć na pojednanie społeczeństwa ze szkołą.

Jak wiadomo, szkoły dotąd zamknięte, a te z nich, które wznowiły już zajęcia, wskutek interwencji strejkujących, zmuszone były na nowo przerwać wykłady. Do takich należy n. p. szkoła handlowa Ubysza i gimnazjum IV. żeńskie przy ulicy Kapucyńskiej.

Dziś właśnie o godz. 2 w południe, odbyła się w tem ostatniem scena nad wyraz bolesna. Podczas rozpoczętych lekcyj grono złożone z kilkudziesięciu pono studentów, weszło do gimnazjum i żądało przerwania lekcji, a napotkawszy odmowę przełożonej, zniewolono uczennice do opuszczenia zakładu, wybito szyby i połamano ławki.

Oczywiście, że władza policyjna nie pozostała tym razem bezczynną i wezwała rotę wojska konsystującego naprzeciwko gmachu redakcji *Dniewnika*, które rozpoczęło zwykłe harce, i w końcu przyaresztowała studentów. Tak więc niema dnia bez nowych ofiar.

Jakby w odpowiedzi na żądania młodzieży, policmajster Nolken polecił swym podwładnym, aby surowo pociągali do odpowiedzialności za wywieszanie ogłoszeń wyłącznie w języku polskim. Ogłoszenia te powstały podczas rozruchów, kiedy szyldy rosyjskie na gwałt zamalowywano, nawet w rosyjskich i żydowskich sklepach.

Warszawa 9 lutego.

Jako echo strejku i zaburzeń wywołała tu powszechną sensację rewolucja w redakcji *Gońca Porannego i Wieczornego* i gremialne ustąpienie z nięj wszystkich współpracowników. Przyczyną tego był postępek współwydawcy i administratora p. Mieszczańskiego, powszechnie nielubianego, który w chwili wybuchu strejku sprowadził do drukarni policjantów i wojsko i pod osłoną tej zbrojnej siły wydał ostatni numer (wszystkie inne pisma już w tym dniu nie wyszły). To wywołało ogólne oburzenie i skłoniło grono współpracowników do zażądania od głównego wydawcy i redaktora, p. Granowskiego, usunięcia Mieszczańskiego. Odbyło się skutkiem tego kilka wspólnych konferencji i zdawało się, że nieporozumienie zostanie zażegnane, ponieważ p. Mieszczański oświadczył, iż ustąpi dobrowolnie. Był to jednak tylko manewr. Okazało się, że ma to nastąpić dopiero wtedy, gdy p. Mieszczański sprzeda swój udział, t. j. w terminie zupełnie od niego zależnym. Wobec tego współpracownicy opuścili redakcję *Gońca* i d. 8 bm. opublikowali we wszystkich pismach następujący list:

»Upraszamy Szanownego Redaktora o umieszczenie na łamach Pańskiego pisma, że z dniem dzisiejszym ustąpiliśmy z redakcji *Gońca porannego i Wieczornego.*

Zawiadamiamy jednocześnie — na mocy upoważnienia — że **Bolesław Prus i Kazimierz Bartoszewicz przestali pisywać feljetony do** *Gońca.*

Ignacy Kossobucki, Wł. Buchner, Wojciech Baranowski (W. B ski), Aleksander Goldring-Pojczyk, dr Mieczysław Dobrzyński, Stefan Dunin, Witold Koszutski (Bróg), Józef Ostoja-Sulnicki, Ludwik Rubinstein, Roman Łabęcki, Jakób Librowicz, Tomasz Godecki (Gralon), Mirosław Gajewski (Ostojewski)«.

Jednocześnie trzeci współwydawca *Gońca*, dr Józef Gutowski, ogłosił w pismach następujące oświadczenie:

»Wobec faktycznego i moralnego przeświadczenia, że dalsza moja styczność z współwłaścicielami *Gońca* jest wręcz niemożebną, zwłaszcza po gremjalnem ustąpieniu koła redakcyjnego, sprawę o rozwiązanie kontraktu powierzyłem w ręce mojego adwokata«.

Ta rewolucja redakcyjna odbije się bezwątpienia na dalszych losach *Gońca*, zwłaszcza, że oprócz moralnego nacisku na szersze koła czytające, pozbawiła ona najpoczytniejszy obecnie dziennik warszawski (*Goniec* bił dotychczas do 40.000 egzemplarzy) atrakcyjnych jego sił w osobach Prusa i Bartoszewicza. Jak szybko *Goniec* wzrósł, tak szybko może upaść teraz, gdy jeden z jego wydawców tak niefortunnie zamanifestował swą co najmniej zbytnią lojalność.

Pomimo spokoju, jaki od kilku dni zapanował w mieście, strejk nie ustał i robotnicy tylko częściowo powrócili do pracy. Z powodu strejku, grono fabrykantów tutejszych wysłało do ministra skarbu telegram treści następującej:

«Wobec przedstawienia przez strejkujących robotników niżej podpisanym firmom zakładów mechanicznych i wyrobów metalowych, żądań tyczących się poprawy ich bytu i z uwagi, że żądania te mogą być uwzględnione jedynie drogą prawodawczą dla całego Państwa, prosimy Waszą Ekscelencję o wezwanie przedstawicieli warszawskich fabryk, do wzięcia udziału w o-

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

36 (Ciąg dalszy).

Słysząc, że Anna pyta się o omnibus na Mariahilferstrasse, kazał bezzwłocznie pomocnikowi pojechać przodem i stanąć u bramy owego domu przechodniego, wychodzącego na maleńką Kameelgasse.

— W ten sposób będziemy mieli zabezpieczone oba punkty — wejście i wyjście. Baba nie może się nam wymknąć.

Omnibusy nadjeżdżały kolejno na stację i kolejno ją opuszczały, aż wreszcie wśród pojazdów na wąskiej i zawsze pełnej Rothenthurmstrasse ukazała się tabliczka czerwona oczekiwanego przez Annę omnibusa. Albertini postanowił pojechać z nią razem. Był znowu ucharakteryzowany za posługacza publicznego, jednego z owych jowialnych, starych expresów, jakich pełno w środkowej dzielnicy Wiednia. Nie było w tem nic podejrzanego, że posłaniec, mający przed sobą kurs dalszy, chce oszczędzić nóg i zamiast pieszo odbywa podróż omnibusem. Może przy tej sposobności uda się zawiązać z Anną rozmowę i wyciągnąć ją na słówka. Nie zawadzi grać roli kandydata skłonnego do żeniaczki. Anna musi być wdową, a wdowy nigdy jeszcze nie patrzyły się gniewnem okiem na tych, którzy zdradzali chęć zaprowadzenia ich po raz drugi na ślubny kobierzec. To też, gdy Anna nie bez trudu chciała się wydostać po stopniach na tylną platformę omnibusa, Albertini z poufałością, cechującą mężczyzn ludu wiedeńskiego, podparł ją pod pachę i z pewną przedsiębiorczością w oczach rzekł:

— No, pani kumo, prędzej. Konduktor się niecierpliwi; mnie także czas w drogę.

Anna spojrzała na starego oprykliwie.

— Eh! Tylko młode kozy umieją skakać; a ja stara muszę stąpać zwolna.

— Stara, stara! — przekamarzał się posłaniec, siadając obok Anny na poprzecznej ławeczce. — Pani kuma świetnie wygląda. Rumieńce, oko żywe, tusza przyjemna i zdrowa.

— Proszę schować te koncepty dla siebie — odparła Anna jeszcze gniewniej i odwróciła się bokiem do posłańca na znak, że nie chce wdawać się z nim w rozmowę.

— Ostrożna — pomyślał Włoch. — Ta mogłaby dużo powiedzieć, gdyby chciała, lecz widocznie wyszła z dobrej szkoły. Wie, że milczenie jest złotem.

I znowu powtórzyła się historja poprzedniego wieczoru, tym razem już w dzień biały. — Przed znanym Albertiniemu domem na Mariahilferstrasse stara kucharka wysiadła i znikła w sieni. Albertini przystanął, wiedząc dokładnie, że dalszy pościg podejmie jego pomocnik, ustawiony na Kameelgasse. Dla wszelkiej pewności jednak po pewnym czasie poszedł za Anną. Dopędził ją w chwili, gdy wchodziła w sień, dotykającą do owej uliczki. Słysząc kroki, Anna się obróciła.

— Co to za prześladowanie! — krzyknęła tonem widocznie zaniepokojonym. — Czego chcecie odemnie, przecież nie jestem wam nic winna?

Albertini krząknął, poprawił siwe sechsery na skroniach, podręcił wąsa białego, i idąc koło starej w momencie, gdy ta się znalazła na Kameelgasse, rzekł:

— Ależ, ależ, moja pani kumo, po co się gniewać. Chciałem tylko się spytać, czy pani kuma nie wyszłaby za mąż? Miałbym dla niej dobrą partję.

— Dam ja ci partję — wrzasnęła czerwona z gniewu kucharka. — Patrzcie, zdaje mu się, że ma do czynienia z naiwną. Parę set guldenów złapać i przepić, to się każdemu taka gratka uśmiecha!

Albertini, niby to udając strapionego, stanął w miejscu i nie szedł dalej. Lecz gdy kucharka się odwróciła, dał znak oczyma pomocnikowi, ten niby to nie dostrzegł całego zajścia, studjując ogłoszenia nalepione na murach. Odrazu zrozumiał, że Albertini kazał mu puścić się w ślady za staruszką.

Anna sapiąc z irytacji, przyśpieszyła kroku, jak gdyby się bała, że natrętny posłaniec po raz drugi ją zaczepi. Odwróciła się, lecz już go nie zobaczyła więcej. Tylko jakiś pan, bardzo porządnie ubrany, w cylindrze, utykający silnie na lewą nogę, szedł za nią o kilkanaście kroków w tyle.

— A to zuchwały natręt! — mruczała Anna. — Jak człowiek tylko lepiej wygląda, to zaraz jeden i drugi z takich nicponiów pragnęliby się żenić. Naturalnie uśmiecha się im ciepły kąt, porządne gospodarstwo i trochę grosza. Na to pracowałam, ażeby taki hultaj przepuścił wszystkie moje oszczędności?

Ulicami szerszemi i węższemi, krótszemi i dłuższemi dobrała się wreszcie do Burggasse.

O! — rzekła w duchu — baron już jest na miejscu.

Istotnie przed domem Nr 120 stał powóz barona Castrego. Woźnica oparł się łokciem prawym o kozioł i czytał *Extrablatt* z wielkiem zajęciem. W tej chwili ów utykający na nogę pan minął jakiegoś starego jegomościa o siwej, długiej brodzie, który mu rzucił szeptem słowa następujące:

— Baron Castri jest w domu pod Nr 120.

Obaj popatrzyli uważnie, dokąd zajdzie stara służąca. Weszła do domu pod powyższym numerem. Dla obu agentów stało się jasnem, że baron Castri przyjechał, ażeby odebrać od baronowej Winterhof za pośrednictwem starej Anny jakieś wiadomości. Trzeba było w ten albo w inny sposób sprawdzić ów domysł. Stary jegomość z siwą brodą, w mocno spłowiałem palcie i w starym zniszczonym kapeluszu, wszedł do owego domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bradach wskazanych przez Ukaz Najwyższy z dn. 15 grudnia 1904 r.».

W wysłaniu tego telegramu wzięły udział następujące fabryki: T-wo Lilpop, Rau i Loewenstein, Tow. K. Rudzki i Ska, Tow. B. Hantke, Tow. fabr. dawniej Wolanowski, Tow. Borman, Szwede i Ska, Tow. Gerlach i Pulsh, Tow. Orthwein, Karasiński i Ska, Tow. Syrena, Miklaszewski, Muszyński i Ska (dawniej Tyszka), Tow. Konrad, Jarnuszkiewicz, Tow. W. Gostyński i Ska, Bracia Geisler.

Jednocześnie ze strejkiem fabrycznym całe Królestwo ogarnął niezwykły strejk młodzieży szkolnej. We wszystkich miastach, z wyjątkiem zdaje się tylko Lublina, uczniowie szkół średnich zaprzestali nauki, żądając polskiego języka wykładowego. Władze szkolne były zaskoczone tą niespodzianką i nie wiedziały wprost jak się zachować wobec tego niezwykłego strejku. W Piotrkowie uczniowie gimnazjum, zgromadzeni na jednej sali, nie wyłączając nawet klasy wstępnej, wręczyli dyrektorowi petycję, domagającą się polskiego języka wykładowego, mianowania na stanowisko profesorów jedynie Polaków, zakładania bibljotek polskich itp.

Młodzież wystąpiła zgodnie i energicznie, a w niektórych szkołach powyrzucano nawet z klas znienawidzonych nauczycieli i przyszło do zaburzeń, podczas których władze przywołały wojsko. Obecnie znaczna część szkół w Królestwie jest nieczynna, a rodzice, do których władze szkolne się zwracają, podtrzymują słuszne żądania młodzieży.

WOJNA.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

W porównaniu z prostemi, a tyle rozrzewniającymi listami, znalezionymi przy poległych żołnierzach rosyjskich, listy japońskie odzwierciadlają zupełnie inny świat pojęć i inną sferę uczuć, nic z nami nie mających wspólnego. — U nas cała troska skupia się na zdobyciu sobie chleba powszedniego, na dążeniu do spokojnego, niczem nie zakłóconego życia drogą hierarchji biurokratycznej; u nich zaś w domu panuje takie same ożywienie patrjotyczne, co i wśród ich synów, wystawiających nieustannie piersi na kule i bagnety.

Doktór Szteinberg opowiadał mi, że w oddziale wywiadowczym jenerała Zasulicza dokonano przekładu listu, znalezionego przy poległym podoficerze japońskim. List był od żony. Zaczynał się od naiwnego rysunku, pod którym widniał napis: »To ja i twoje dzieci«, a poniżej: »Pragnę, ażebyś zapomniał o mnie i o dzieciach. Pamiętaj — masz tylko jedną żonę i jedno dziecko — swoją ojczyznę. Nie myśl o mnie, tylko o niej«.

Jeden z oficerów zabrał przebitemu bagnetem Japończykowi zawinięte w płótno papiery. Pomiędzy nimi znajdował się list jego matki: «Pożegnałam cię, mój synu, kiedyś siadał na okręt. Wiem, że szczęście Japonji i jej rozkwit wymagają wielkich ofiar. Niech myśl o mnie cię nie zatrważa. Z głodu nie umrę, twoją zaś śmiercią chlubić się będę, wiedząc, że oddałam ojczyznie wszystko, co miałam najdroższego«.

Tak piszą kobiety japońskie. Jakże one czują inaczej, niż nasze, płaczące o los swych synów, matki!

W oddziale naszym jednemu jeńcowi japońskiemu odebrali, jak to zresztą jest nakazane, listy, w których zazwyczaj poszukują tajemnic wojskowych. Oto kilkanaście wierszy z listu pisanego przez jego żonę. »Wczoraj chodziliśmy wszyscy pozdrowić czcigodną panią Sana, godną zazdrości kobietę, której syn, jak zaświadcza sam reskrypt cesarski, poległ przed swoim pułkiem. Cała wieś składała jej życzenia, a ona siedziała dumna i spokojna, jak prawdziwa królowa. Następnie udaliśmy się do jego nauczyciela, winszując mu, że wpaja w swych wychowańców tyle zasad szlachetnych i tyle miłości dla Japonji«.

Czyta się i oczom nie wierzy. Co to? Opowieść z tysiąca i jednej nocy, miraż uludny, czy obraz z zaczarowanej poezji snów? Nie, to rzeczywistość, prawda naga, bijąca w oczy. Ile potrzeba wzniosłości ducha, aby tak czuć i myśleć! Nam, ludziom wychowanym w wiecznie zatroskanej, walczącej o zdobycie chleba Rosji, wydaje się to czemś legendowem, nieprawdopodobnem, zmyślonem. Bo czyż w oczach naszych żołnierzy nie wyglądają na bajkę takie naprzykład fakty, które opowiadają sobie w chwilach spokoju:

— Wzięliśmy go, bywało, do niewoli, a on, kiedy nie poderżnie sobie gardła!

Albo:

— Wesoły był, nawet się śmiał. Dałem mu papierosa — palił. Naraz zaczął się kręcić w kółko, potem krzyknął przeraźliwie i głową na dół runął w przepaść, na kamienie.

A co powiedzieć o owym, wziętym do niewoli żołnierzu japońskim, który odebrał sobie życie, pozostawiając taką przedśmiertną notatkę:

»Za wolność mego drogiego kraju, za wielki honor być jego obywatelem płacę swoją śmiercią. Proszę zawiadomić o tem moją rodzinę, ażeby mikado wiedział, jakich ma żołnierzy, żona zaś, aby chlubiła się z ojca swoich dzieci. Człowiek wolny nie może być jeńcem. Jeśli odjęto mu szczęście oddania życia na polu bitwy, pozostają mu ręce do zaciśnięcia sobie gardła«.

Kiedyś, podczas obiadu nasz wódz naczelny zamyślił się jakoś i szepnął cicho: »Obecnie wojnę prowadzi naród. I kiedy naród nie chce [redacted]

watnych, mieszkających w Japonji i obserwujących wszystko, co tam się dzieje. Pod tym względem przekładam opinję ludzi prostych, nie zarażonych biurokratyzmem. Człowiek prywatny niema czego ukrywać, mówi więc to, co widział.

— Dyplomatów naszych trzymano w zupełnej nieświadomości — opowiadał mi zwiedzający kilka razy Japonję p. Ejhof.

— Jakto? Nie rozumiem.

— Ano, to bardzo proste. Cała ich usługa, cała kancelarja składała się z Japończyków, ci zaś komunikowali im tylko to, na co pozwalało tokijskie ministerjum spraw zagranicznych. — Rzecz oczywista, że w takich warunkach nie mogli wyjść z zaczarowanego koła. U naszych konsulów pracowali w charakterze sekretarzy i pisarzy również Japończycy.

Naturalnie, że z ich mrówczą pracowitością i systematycznością nie mógł iść w zawody żaden z naszych urzędników. I można twierdzić z całą pewnością, że przedstawiciele Rosji w Japonji nie mogli otrzymać ani jednej wiadomości, któraby przedtem nie była znana Japończykom.

Fakty dowiodły, że wiedzieli wszystko...

Sprawa rozszerzenia granic Krakowa

przez

dra Klemensa Bąkowskiego.

I.

Szerzej w ostatnich czasach omawiana sprawa tak zwanego »Wielkiego Krakowa«, czyli rozszerzenia granic miejskich, jest już od roku 1867 przedmiotem pertraktacji władz miejskich i gmin sąsiednich. Dopiero jednak w ostatnich czasach, gdy Kraków zetknął się bezpośrednio z gminami okolicznemi, gdy końce ulic np. Stachowskiego, Krowoderskiej itd. nie ulegają już jurysdykcji krakowskiej, lecz gmin sąsiednich, gdy miasto musi ponosić wydatki na obce gminy sąsiednie, aby uchronić mieszkańców od szkody, (np. zrobiono odpływ dla nieczystości gminy Grzegórzek, wysyła się oprawcę dla zapobieżenia wściekliznie do gmin sąsiednich, straż ogniową do pożarów, naprawia się drogi itd,), gdy konkurencja gmin sąsiednich opłacających niższe podatki, a nie robiących żadnych inwestycyj, zaczęła robić szkodę handlowi i przemysłowi miejskiemu, zrozumiała i szeroka publiczność, że stan taki utrzymać się nadal nie może i że stosunek ten do gmin podmiejskich musi być inaczej uregulowany, niż to dotąd ma miejsce.

Granice obecne Krakowa nie są bynajmniej odwieczne: już przed wiekami zrozumiano, że pod bokiem miasta nie mogą istnieć drobne, samoistne gminy, któreby nie były w stanie żadnych porządków zaprowadzić, że zbliżenie topograficzne wymaga w publicznym interesie, aby zarząd spoczywał w ręku najsilniejszego środowiska.

Dlatego już od XIV w. i następnych należała do Krakowa jurysdykcja nad wschodnią i zachodnią stroną gmin przedmiejskich (Czarnej wsi, Nowej wsi, Garbar, Grzegórzek, Wesołej i t. d.). Kleparz miał własny magistrat, Każmierz miał jurysdykcję nad Stradomiem i nad prawym brzegiem Wisły, na którym przed 100 laty urosło miasto Podgórze na jego gruntach.

W chwili trzeciego rozbioru Polski, gdy Austrja w r. 1796 zajęła Kraków, dzielił się Kraków pod względem administracyjnym na cztery wydziały (do trzeciego należała także Czarna wieś, Nowy Świat i część Półwsia Zwierzynieckiego). Dekretem nadwornym z r. 1800 L. 2415 zniesiono odrębność Każmierza i Kleparza i poddano je pod jurysdykcję magistratu krakowskiego.

Panowanie austrjackie trwało tylko do roku 1809 i nie doprowadziło do ważniejszej zmiany, a po przyłączeniu Krakowa w tymże roku do Księstwa Warszawskiego, podzielono Kraków na 4 »gminy«, z których czwartą stanowił prawy brzeg Wisły tj. Podgórze; tak więc od roku 1810 do 1814 należało Podgórze do Krakowa.

W r. 1815 odpadło Podgórze, albowiem Wisła stała się granicą między nowo stworzoną Rzeczpospolitą krakowską a Galicją austrjacką. Rząd Rzeczypospolitej krakowskiej był zarazem zarządem miejskim, stąd powstało dające się dotąd odczuwać zamieszanie majątku Rzeczypospolitej krak. jako państwa, a majątku Krakowa jako miasta (n. p. rząd zagarnął domy, gdzie się mieszczą sądy i dyrekcja skarbowa, policja, zamek, arsenał i t. d., jako rzekomo nie własność miejską) i zamieszanie granic gminnych. Rzeczpospolitę krak. podzielono na 11 gmin miejskich w Krakowie i 17 wiejskich w okręgu. W tym czasie należała do Krakowa i Czarna wieś. W r. 1838 podzielił senat rządzący Kraków na 5 cyrkułów: do II. cyrkułu przydzielono Krowodrzę, Łobzów, Nową wieś Narodową, Gramatykę i Kawiory; do III. cyrkułu Grzegórzki i Piaski; do IV. cyrkułu Czarną wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec z mogiłą Kościuszki i grunta aż po Wolę Justowską.

Widzimy więc, że swojego czasu należały już do Krakowa wszystkie okoliczne gminy, nie wyłączając Podgórza, a oddzielenie ich dzisiejsze powstało nie z przyczyn ekonomicznych, nie z chęci gmin samych, lecz z przyczyny zmian politycznych, które w latach 1846, 1848, 1866 wstrząsnęły podstawami państwowemi.

Nowe zżydzenie Krynicy.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, doskonałego znawcy stosunków Krynicy, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W niedalekiej przyszłości Krynica wejdzie w nową fazę rozwoju — *in minus* — we fazę zupełnego zżydzenia. Każdemu który choćby raz był tylko w Krynicy nie jest obcem, że gros kuracjuszów Krynicy — tej perły zdrojowisk polskich, rekrutuje się z żydów, którzy Krynicę zrobili do pewnego stopnia miejscem świętem pielgrzymek, zwłaszcza, że rabini cudotwórcy z Sieniawy, Rymanowa, Bardjowa, Sassowa, Nowego Sącza i t. d. Krynicę obrali za punkt swoich eksploatacji. Nic dziwnego, że ze wszystkich stron rzesze żydów rzekomo dla celów kuracyjnych, w rzeczywistości zaś dla robienia geszeftów pątnikują do Krynicy i stają się istną plagą gości przyjeżdżających dla kuracji i wytchnienia.

Aby zaś po formie i urzędowo dać Krynicy firmę żydowskiego zdrojowiska istnieje podobno zamiar ustanowienia w Krynicy zboru izraelickiego. Rząd w przybliżeniu nawet widocznie nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie nieobliczalne w skutkach swoich następstwa to za sobą pociągnie. Nie od rzeczy będzie przypatrzeć się tej sprawie zbliska.

Nie jest tajnem nikomu, że przeważnie, mogę powiedzieć wyłącznie, wszystkie sklepy, handle, przedsiębiorstwa i t. d. znajdują się w rękach żydowskich, że rzeźnikami, piekarzami i t. d. są żydzi i że właścicielami will i domów są w znacznej części żydzi. Nic dziwnego, że drożyzna, na którą zupełnie słusznie utyskują kuracjusze, dochodzi już do niebywałych rozmiarów, a z chwilą kreowania zboru izr. w Krynicy, będzie wprost zastraszającą. Rzeźnikowi żydowskiemu nie wolno, wedle zasad religji żyd.

zabijać inaczej bydlęcia — nawet wtedy jeżeli zamierza sprzedawać mięso na trefne — jak przez rytualnego rzezaka t. zw. »schocheta«. Należytość takiego rzezaka, który nadto analizuje mięso pod względem zdrowotnym, jest wcale znaczna. Ponadto rzeźnik uiszczać musi należytość konsumcyjną i należytość za szlachtuz. Co jednak najważniejsza! Rzeźnicy żydowscy muszą rokrocznie macherom Voglowi, Schwarcowi i t. d. przyszłym przełożonym zboru składać, kwotę 1600 kor. A to za co? Za to, by macherzy ci nie namawiali tych t. zw. schochetów do ogłaszania trefnych wyroków. Że te należytości muszą za sobą pociągnąć podrożenie mięsa także dla gości katolickich, którzy z rytuałem żydowskim chyba nic nie mają wspólnego, jest jasne.

Jeżeli się nadto zważy, że przez kreowanie zboru w Krynicy, żydzi, którzy jak wspomniałem, w przeważnej części są właścicielami domów i will, będą musieli opłacać bardzo znaczny t. zw. podatek domestykalny i że skutkiem tego drogie i tak mieszkania znacznie w cenie podskoczą, to się pojmie, że wszystkie te koszta będą musieli ponosić goście katoliccy, bo »kruk krukowi oka nie wykole«, a żydzi, mając z sobą już swoją władzę, będą się rozpierali po parku i chodnikach tak, iż chwila, w której polsko-katolicka noga w Krynicy, zdrojowisku polskiem, nie postanie, jest już bardzo niedaleką.

Dziwić się tylko wypada, że burmistrz Krynicy p. Znamirowski, który dotąd tak energicznie zwalczał założenie zboru izr. w Krynicy, nagle stał się jednym z najzażartszych jego rzeczników, a p. radca ces. dr Ebers i komisarz rządowy p. Grabowski również tę sprawę popierają.

Czy panowie ci przypuszczają, iż Krynica na tem zyska i że przypływ gości będzie coraz większy? Mojem zdaniem będzie to raczej »jedną dojną krową« więcej dla zbankrutowanych Sternglanzów i t. p. Że wspomnę tylko jaskrawy fakt śmierci lekarza izr. ze Lwowa, za którego pochowanie zażądało krynickie stowarzyszenie pogrzebowe ni mniej ni więcej tylko 20 tysięcy kor.

Nie jest naszą rzeczą wtrącać się w religijne sprawy żydów, ale jeżeli rządowi tak zależy na zbawieniu dusz żydowskich i kreowanie nowego zboru izr. uważa się za rzecz konieczną, to czyż raczej nie odpowiada temu celowi Muszyna, będąca miastem, posiadającem wszystkie władze rządowe i autonomiczne, a nawet urząd metrykalny, władzę nieodłączną od zboru izr.

Jako Polak i jako katolik uważam sobie za obowiązek poruszyć tę sprawę, aby otworzyć oczy wszystkim powołanym do tego czynnikom, zanim będzie za późno.

ZE ŚWIATA.

Poświęcenie dziecka. W jednym z najuboższych domków na przedmieściu w Tokio mieszkał ośmioletni chłopczyk Mattuso. Lekkomyślna matka opuściła jego ojca, gdyż był ubogi, chory i wyżywić jej nie mógł. Syn i ojciec nie codzień jadali, wreszcie gorączka powaliła ojca na łoże. Mattuso zastawił wszystkie sprzęty domowe dla niesienia mu pomocy; za ostatnie pieniądze kupił dwa kosze i chodził codzień na połów muszel, choć dęły wiatry i woda była lodowata. Co wieczór wracał do domu z najlepszą miną i z przepisanemi przez doktora lekarstwami. Ojciec, widząc go bladym i osłabionym, pytał go: co mu jest.

— Nic zgoła — odpowiadał Mattuso — biegłem, więc jestem zmęczony.

— A jadłeś przynajmniej?

— Jadłem dosyta.

Właściwie całymi dniami nie miewał nic w ustach, oprócz garstki ryżu. Trwało tak przez kilka miesięcy, aż wreszcie o tem bohaterskiem poświęceniu ośmioletniego chłopaczka dowiedział się pewien dziennikarz i postarał się zaradzić nędzy. Mattuso był już tak wyczerpany głodem, że musiał się położyć na kika tygodni. Zaledwie zdołano przywrócić jego gasnące siły.

* * *

Tonące miasto. Z Lizbony piszą: Przed kilku miesiącami fale morskie zaczęły po raz pierwszy wdzierać się do miasta Espinho, zagrażając położonym najbliżej brzegu domom. Niebezpieczeństo to stopniowo wzmagało się coraz bardziej. Morze wdzierało się coraz częściej do miasta, zatapiając jednę ulicę po drugiej. Długo trzymał się kościół, wzniesiony na wzgórzu, ale pewnego dnia, runął, nie mogąc już dłużej oprzeć się nacierającym falom. Tylko dzwonnica stała jeszcze przez parę tygodni samotna, aż wreszcie i ona ustąpiła rozhukanym falom i zapadła się, a jednocześnie z nią i 81 domów, wczas jeszcze przez mieszkańców opuszczonych. Wobec tego miasto ma być opróżnione z ludności, gdyż grozi mu zupełne zatopienie.

Plemię olbrzymów odkrył niedawno kapitan Chrystjan Jensen podczas swej wyprawy na morze Lodowate północne. Ma ono wygląd Indjan, a najmniejsza miara wysokości jest 7 stóp, największa zaś 9. Żyło to plemię wewnątrz Grenlandji. Zostało jednak na wybrzeża zapędzone przez straszne burze. Dotychczas znane było to plemię — jak zapewnia duńska ludność Grenlandji — tylko Eskimosom. Dotychczas uważano Patagończyków za największych ludzi, obecnie nowa kategorja olbrzymów została odkrytą.

[redacted]

*

Środek pr[illegible] bezsenności. W jednem z zagranicznych pism lekarskich zaleca niejaki dr Witthauer przeciw bezsenności środek taki prosty i niekosztowny, że każdy może z łatwością go wypróbować. Wychodząc z zasady, że, rozwielmożniające się coraz bardziej w naszych czasach zdenerwowanie, jest w części wynikiem nieustającego oddziaływania dźwięków na nerw słuchu, przychodzi ów lekarz do słusznego wniosku, iż mieszkaniec wielkomiejski, żyjący śród hałasu i gwaru, jest o wiele więcej zdenerwowany od mieszkańca wsi. Chcąc skutecznie przeciwdziałać zdenerwowaniu i jednemu z najbardziej dręczących jego objawów, bezsenności, należy przedewszystkiem zabezpieczyć się przeciw owym, zakłócającym spokój, wrażeniom dźwiękowym. Niektórzy ludzie są tacy wrażliwi, że nawet odgłos chodu zegara zasnąć im nie pozwala. Dla takich nerwowych pacjentów poleca zatem dr Witthauer zatykanie uszu watą, posmarowaną waseliną. Używane w tym celu kawałki waty mają być szerokie na palec, niezbyt cienkie i mieć cztery do sześciu centymetrów długości; należy je zwijać w kłębek i wkładać do uszu.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji. Premjum dla naszych Abonentów.

Z powodu znacznej liczby zgłoszeń po odbiór książek, przeznaczonych na premja, powieści K. Rakowskiego »NA BEZDROŻACH« i dramatu »OCKNIENIE«, Administracja nasza nie mogła uskutecznić wysyłki w ciągu jednego dnia.

Prosimy Szan. Abonentów o cierpliwość; w ciągu tygodnia wszyscy, którzy się dotychczas zgłosili, swe premja odbiorą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Objawienie Najświętszej Marji Panny i Seweryna opata; w niedzielę Modesta i Eulalji panny męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 59, zachód przypada o godz. 4 minut 48, długość dnia godzin 9 minut 49.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Statystyka akademików Polaków w zaborze i państwie austrjackiem za rok 1903 i 1904, (zestawiona przez komisję statystyczną *Ogniwa* związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej).

					Ogółem
Akademja eksportowa Wiedeń					16
Akademja handlowa Graz					4
Akademja konsularna Wiedeń					3
Akademja rolnicza Dublany					82
Akademja rolnicza Tabor					22
Akademja ziemiaństwa Wiedeń					63
				Suma	167
Akademja weterynaryjna Lwów					28
Akademja weterynaryjna Wiedeń					1
				Suma	29
Akademja górnicza Leoben					59
Akademja górnicza Przybram					20
				Suma	79
Akademja sztuk pięknych Wiedeń					7
Szkoła przemysłu artystycznego Wiedeń					3
				Suma	10
	inż.	mech.	chem.	architekt.	
Polit. Graz	5	3	1		9
Polit. Lwów	649	238	70	64	1021
Polit. czeska Praga					10
Polit. niem. Praga					7
Polit. Wiedeń					128
				Suma	1175
	prawo	fil.	med.	teolog.	
Uniw. Czerniowce	28	14			42
Uniw. Graz		2			2
Uniw. Kraków	608	975	158	76	1817
Uniw. Lwów	1041	693	91	108	1933
Uniw. Praga		2	2		4
Uniw. Wiedeń					245
				Suma	4045
Uniw. Zagrzeb	2				2
Seminar. teol. Przemyśl					[illegible]
Seminarjum teologiczne Tarnów					49
Fakultet teol. ewangelickiej Wiedeń					3
				Suma	140
				Ogólna suma	**5668**

Zamierzona statystyka z całej Rzeczypolitej i z zagranicy natrafiła na nieprzezwyciężone trudności. — Cyfry te są podane za półrocze zimowe 1903 i 1904.

Z zakładów pominiętych w tej statystyce, cyfr *Ogniwo* nie otrzymało. Zestawienie statystyki natrafiało gdzieniegdzie na bardzo wielkie trudności; ponieważ drukowane sprawozdania wszystkich zakładów (prócz Lwowa) nie uwzględniają narodowości, musiano zyskiwać daty prywatnymi zabiegami. Cyfry z Wiednia: uniwersytet, politechniki i weterynarji podane są za rok 1902 i 1903, według „Statistisches Jahrbuch der Stadt Wien". Władze uniwersyteckie nie pozwoliły na przeglądanie ksiąg.

Z KRAJU.

Strejk górników na Górnym Śląsku. Górnicy śląscy przegrali sprawę. Dyrekcja kopalni królowej Ludwiki ogłosiła, że kto się nie stawi do pracy będzie wydalony. Aby strejk zgnieść zupełnie, dyrekcja górnicza miała — według *Volksstimme* — chwycić się jeszcze jednego środka, mianowicie nie przyjęła około 200 z wracających do pracy robotników, aby tem odstraszyć innych. Na miejsce wydalonych przyjęto podobno około 200 zagranicznych robotników. *Dziennik śląski* uważa powyższą wiadomość za nieprawdopodobną, gdyż górnikom obiecano, że z powodu bezrobocia pracy nie stracą.

To pewna, że groźba poskutkowała, gdyż w bieżącym tygodniu i w tej i w innych kopalniach, niewielka tylko liczba górników nie stawiła się do pracy. Tak więc bezrobocie uważać można za skończone. Kapitał zwyciężył znów źle zorganizowaną pracę.

W Świniowie (Schönbrunn) na Śląsku opawskim odbędzie się w niedzielę 12 b. m. uroczyste otwarcie Towarzystwa „Zgoda", z następującym programem: rano o godz. 8 i pół nabożeństwo w kościele w Porubie z kazaniem polskiem.

Popołudniu o godz. 3-ej w lokalu p. Reichenbauma właściwa uroczystość otwarcia a mianowicie: a) Powitanie gości. b) Odczyt historyczny. c) Bankiet ludowy z produkcjami chóru męskiego.

Towarzystwo „Zgoda" jest pierwszem towarzystwem polskiem na Śląsku opawskim i położyło sobie za za-

danie skupić tamtejszą ludność polską około pracy oświatowej; z tego względu zasługuje na jak najżyczliwsze poparcie.

Tarnów 9 lutego. Koncert Franciszka Ondrziezka. Nadworny skrzypek Franciszek Ondrziczek dał n nas 7 b. m. koncert w sali kasynowej ze współudziałem pianisty J. Famery. Na koncercie zgromadziła się liczna a wyborowa publiczność. Artysta odegrał z właściwą mu techniką i miękkością koncert Fis-moll Ernsta — następnie piękną i melodyjną humoreskę Dvoraka. Huczne oklaski zebrał za uwerturę Smetany ze „Sprzedanej narzeczonej“. Następnymi produkcjami były: Brucha: Kol Nidrei, oraz Wieniawskiego „Tarantella“ i „Legenda“. Zakończył wieczór odegraniem fantazji Pagańskiego p. t. „Mojżesz“, odegranej na strunie G. Pianista Famera prócz akompanjamentu wykonał utwory Liszta i Chopina. Ondrziczek ma dać w Galicji jeszcze dwa koncerty w Nowym Sączu i Rzeszowie.

Zamach samobójczy wykonał wczoraj syn tutejszego fryzjera J. Marka, strzelając do siebie z rewolweru. Niedoszły samobójca żyje; co do powodów czynu nie chce podać bliższych wyjaśnień.

Z karnawału. Długiego tegorocznego karnawału dotąd u nas prawie nie znać. Dotąd urządził „Sokół“ wieczornicę z tańcami (nawiasem powiedziawszy w niestosowny dzień, bo w samą rocznicę styczniową). W kasynie był 4 b. m. bal dla członków, na którym było tylko 24 par. Osobny komitet urządził 1 b. m. zabawę na strzelnicy, a towarzystwo weteranów w tenże dzień bal w „Sokole“. Z większych balów projektowane są dotąd: 18 b. m. auskultantów w kasynie i 25 b. m. bal na dochód domu dla nieuleczalnych, również w kasynie. Bal maskaradowy ma urządzić z początkiem marca b. r. tutejszy „Sokół“.

Kwity urzędowe nie mają wartości. — Tak sobie powie każdy, kto przeczyta opis następującego faktu: Wójt pobliskiej wsi Klikowej zjawił się blisko przed dwoma laty w tutejszym głównym urzędzie podatkowym po odbiór dodatków gminnych. — Z dodatków urzędnik zalikwidował zaległości i wystawił kwity. Z kwitami poszedł wójt do kasy, gdzie mu nadpoborca po ściągnięciu zaległości gminnych resztę dodatków gminnych wypłacił. Atoli po czasie wójtowi kazano zapłacić po raz drugi dodatki gminne zaległe. Na takie żądanie wykazał się kwitami urzędowymi z podpisami i pieczęcią i zeznał, że zaległości mu ściągnięto, a do domu przyniósł mniej pieniędzy, niż miał przynieść, bo mu ściągnięto zaległości. Kwity mu zabrano (stało się to po roku) co już jest nieprawidłowością. Sprawa rozegrała się naturalnie przed sądem, — gdyż nadpoborca zaskarżył wójta o zwrot kwoty, którą rzekomo w owym dniu musiał z własnej kieszeni dołożyć. Sędzia dopuścił do przysięgi nie wójta, lecz nadpoborcę, który przysiągł, że w owym dniu właśnie o tę kwotę miał mniej w kasie. Wójt więc przegrał mimo, iż posiada kwity urzędowe z podpisami i pieczęcią. Sprawą tą zająć się powinna władza skarbowa. Wójt ze swej strony nie daruje i obiecuje, że ewentualnie jeden z posłów wniesie w tej sprawie interpelację w parlamencie. *(i.)*

Odysseja Dziubiny. Z Łabowy pisze nasz korespondent: Niejaki Leon Dziubina osiadł na stałe w miasteczku Łabowy i starał się tu o konsens na prowadzenie handlu towarów mieszanych, oraz nafty i trunków. Ponieważ taki chrześcijański handel nie na rękę był żydkom handlarzom, rozpoczęli starania o wyrugowanie intruza. Najpierw więc nie mógł on dostać nigdzie lokalu, potem zaś gdy kupił sobie budę drewnianą na pomieszczenie handlu, „mieszkańcy“ Łabowy, gdzie są same domy drewniane, zaczęli naraz drżeć z trwogi o swoje mienie i życie z powodu niebezpieczeństwa ognia i wpłynęli w kierunku wydania nieprzychylnej opinji na zwierzchność gminną. Starostwo mimo to jednak pozwolenia na sprzedaż nafty i trunków udzieliło. — Zwierzchność gminna nakazała wtedy opieczętowanie sklepu. Starostwo jednak poleciło w sklepie przeprowadzić pewne zmiany celem oddzielenia lokalu od mieszkania, nadto poleciło zwierzchności gminnej odpieczętowanie nafty i trunków i wydanie tychże Dziubinie pod rygorem pociągnięcia burmistrza do surowej odpowiedzialności za nadużycie władzy urzędowej.

Przeciw temu wniosła gmina rekurs do namiestnictwa, a jednocześnie starostwo przysłało na koszt naczelnika gminy posłańca karnego z poleceniem zapłacenia mu za drogę 5 kor., oraz dziennie po 2 kor. tak długo, dopóki towary nie będą odpieczętowane. Przez parę dni zwierzchność gminna chciała się upierać przy swojem i płaciła karę, wreszcie jednak się rozmyśliła i zarządziła odpieczętowanie.

Wtedy nieszczęśliwi żydki „mieszkańcy“ w wiecznej trwodze o swoje życie i mienie, które mogłoby pójść z dymem znowu opadli zwierzchność gminną, o opieczętowanie. I zwierzchność znów ustąpiła przed „zatrwożonymi“ żydami, a starostwo znów nakazało pod groźbą kary odpieczętować sklep.

Na tem sprawa na razie stanęła.

Z Milówki piszą nam: W dniu 11 bm. odbędzie się w sali Czytelni strażackiej zabawa z tańcami urządzona przez Kółko podurzędników sądowych. Zabawa zapowiada się bardzo pomyślnie.

Pod adresem Dyrekcji koleji państwowej w Krakowie otrzymujemy następujące uwagi: Na szlaku Tarnów-Orle, kolej państwowa dla wygody publiczności pobudowała liczne stacje i przystanki, w niektórych miejscach aż do zbytku. Szczególnymi względami cieszy się miasteczko Bobowa — może dlatego, że jest siedzibą rabina-cudotwórcy. Koło Bobowy pociąg musi się zatrzymywać aż 4 razy na przestrzeni 9 kilometrów t. j. w Pławnej, Bobowej, w Bobowej-miasto, i w Jankowej. Podróżni zdumiewaja się tą hojnością koleji państwowej dla miasteczka Bobowy, i pytają, na co i po co ta strata czasu? W Pławnej potrzebny przystanek, w mieście Bobowa również, ale na co i dla kogo o dwa kilometry dalej przystanek w Jakowej, tego wytłómaczyć nie można.

Gdyby Dyrekcja koleji państwowowej chciała rzecz zbadać, a zamiast w Jankowej umieściła przystanek we Wilczyskach przy moście powiatowym na rzece Białej, niezmiernie wielką przysługę oddałaby całej okolicy między Stróżami a Nowym Sączem. W oddaleniu może 300 m. jest nawet obszerne zabudowanie dla strażnika koleji żelaznej. Funkcję, którą spełnia strażnik w Jankowej przez wydawanie biletów, mógłby spełniać strażnik w Wilczyskach, a ręczę, że wzmogłaby się frekwencja podróżnych koleją żelazną w kierunku Bobowej i z powrotem, a pociąg niezatrzymywałby się niepotrzebnie w Jankowej. Kolej przez taką zmianę nie poniesie żadnej straty, a publiczność niezmiernie wiele zyska, zatem w imieniu kilkunastu tysięcy mieszkańców ludnych wiosek apeluję o przystanek w Wilczyskach. *T.*

Z Dyrekcji koleji państwowych. Ogólny ruch pociągów z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano dnia 7 b. m. na koleji lokalnej: Dolina-Wygoda, podjęto zaś dnia 7 b. m. na linji Lwów Jaworów, a dnia 9 b. m. na linji Chabówka-Zakopane.

KRAKÓW, 10 lutego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Czwartkowe przedstawienie „Porwanie Sabinek“ odbyło się przy wysprzedanej widowni, a wiele osób odeszło od kasy bez biletów. — Wobec tego dyrekcja uprosiła p. M. Frenkla do odegrania raz jeszcze znakomitej postaci dyr. Striesego. Nadliczbowe to przedstawienie odbędzie się w niedzielę po cenach zniżonych, a ze względu na wieczornego „Cyrana de Bergerac“ rozpocznie się wyjątkowo o godz. wpół do trzeciej popołudniu. Wieczorny „Cyrano“, w którym znakomity gość warszawski pożegna się z publicznością krakowską, rozpocznie się, jak zwykle, o godz. 7.

Powiększenie straży policyjno-wojskowej w Krakowie. W konferencji, która się odbyła we czwartek pod przewodnictwem delegata namiestnictwa p. Fedorowicza wzięli udział ze strony miasta I wiceprezydent p. Chyliński i członkowie Rady pp. dr M. Koy i dr H. Szarski, sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski, naczelnik wydziału wojskowego Magistratu dr Zaczek; dyrektor policji dr M. Flatau, radcy policji pp. Wł. Swolkień i dr Rękiewicz i kapitan straży policyjno-wojskowej p. Kalık.

Według odczytanego przez delegata p. Fedorowicza reskryptu ministerjum obrony krajowej w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych i skarbu, rząd nie zgadza się na propozycję gminy i dyrekcji policji o powiększenie straży policyjno-wojskowej o 207 ludzi, lecz tylko o 50 ludzi. Rząd zgadza się, aby od powiększonej w r. 1893 liczby żołnierzy o 70, jak i od obecnie powiększyć się mającej liczby, gmina płaciła 25 prc. na koszta utrzymania jednego żołnierza, zamiast dotychczasowej wysokości 35 prc., z warunkiem, że prestacja 35 prc. utrzymaną zostanie nadal od tej liczby żołnierzy, jaka była do roku 1893.

W razie przyjęcia tego warunku ministerjum odstąpi od pretensji rządu 137,510 k. jako zaległego dodatku konkurencyjnego za owych 70 żołnierzy, w których powiększono straż w roku 1893 bez przyzwolenia gminy m. Krakowa. Wreszcie oświadczył rząd, że nie może gminie zwrócić żądanej kwoty 36,000 koron za 6 żołnierzy, pełniących służbę przy ekspozyturze w Podgórzu, gdyż żołnierze ci przyczyniają się do bezpieczeństwa mieszkańców Krakowa.

Na to wiceprezydent Chyliński przy poparciu r. m. dra Koya i dra Szarskiego oświadczył się za unormowaniem prestacji 25 proc. ze strony gminy na ogólną liczbę żołnierzy tak obecnie, jak i w przyszłości i że delegaci gminy wtedy wypowiedzą swoje zdanie co do powiększyć się mającej liczby żołnierzy, skoro dyrektor policji, dr Flatau, wykaże, jaką liczbę żołnierzy uważa za niezbędną w interesie bezpieczeństwa i porządku publicznego, co dyrektor dr Flatau, obiecał uczynić.

Następna konferencja w poniedziałek.

Dzisiejszy bal artystyczny da swym uczestnikom szereg miłych niespodzianek.

Artystycznie wykonane karnety, rozmaitość kotyljonów traktowanych jako płaskorzeźby w połączeniu z różnemi odznakami dadzą miłą dla oka całość: Do podniesienia artystycznej strony balu przyczynią się kostjumy japońskie, w których jak wieści niosą zjawi się znaczna ilość pań i panów.

Tańce prowadzić będzie p. D. Mussil.

Wogóle komitet nie szczędził starań, by bal był jednym z najświetniejszych w karnawale.

Cel urządzanego balu znalazł uznanie niewątpliwe, czego dowodem jest nagły wzrost członków wspierających, którzy przystąpili do Towarzystwa ze znacznemi wkładkami.

Do tych poza Profesorami Akademji zaliczyć przedewszystkiem należy pp. Götz-Okocimskich, Czynciela, Zdzisława hr. Tarnowskiego i Edwarda hr. Raczyńskiego, który na cel ten przeznaczył kwotę 300 koron, za co też komitet składa mu publiczne podziękowanie.

Z klubu słowiańskiego. W sobotę 11 b. m. odbędzie się doroczne walne zebranie, po którem p. Łepki przeczyta ustępy z przekładu swego „Słowa o pułku Igora“.

„Koło akademickie“. Nowo zawiązane Stow. ogólno-akademickie „Koło akademickie“, ma, jak nam donoszą, charakter ściśle naukowo-towarzyski, bez najmniejszego zabarwienia politycznego,

Wystawa drukarska w pałacu Czapskich na Wolskiej, której zamknięcie nastąpić miało 12 bm., jak się dowiadujemy, potrwa cokolwiek dłużej. Tymi dniami zwiedził wystawę przybyły z Wiednia prof. Robert Apitsch, wyższy urzędnik w oddziale ministerstwa handlu dla popierania przemysłu. W towarzystwie instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych p. dra Józefa Schnetta prof. Apitsch obejrzał dokładnie dział druków współczesnych urządzony przez Tow. „Polska Sztuka Stosowana“, wyrażając się z wielkiem uznaniem zarówno o urządzeniu wystawy, jak i o technicznem i artystycznym poziomie wystawionych okazów.

Pogrzeb ś. p. Zofji Lekszyckiej ksieni klasztoru PP. Klarysek przy kościele św. Andrzeja, odbył się wczoraj rano. Zwłoki eksportował ks. kanonik Tomasz Bukowski przy udziale licznego duchowieństwa. Przed trumną, wiezioną na dwukonnym karawanie, uczenice szkoły klasztornej niosły piękny wieniec. Za trumną postępowało liczne obywatelstwo krakowskie.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj w godzinach popołudniowych wiceprezydent sądu krajowego dr Djonizy Pogorzelski zasłabł dwukrotnie w biurze prezydjalnym nagle i niebezpiecznie. Do chorego prezydenta przybyło pięciu lekarzy z pomocą, z polecenia których odwieziono chorego do domu.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj po południu w jednym z handlów przy Małym Rynku Franciszek Kozłowski, były sierżant miejskiej straży pożarnej, przeżywszy lat 44. Zmarły w bardzo młodym wieku wstąpił do straży pożarnej miejskiej, z której po przesłużeniu 23 lat, wydalony został jako rzekomy wspólnik znanych malwersacyj.

Po wydaleniu popadł w wielką nędzę żywiąc siebie i troje małoletnich dzieci centowym zarobkiem, jako kursor Tow. Oświaty ludowej Osierocił troje małoletnich dzieci w wieku od 7 do 12 lat, nie mających żadnego zaopatrzenia, gdyż matka odumarła im jeszcze przedtem.

Należy się spodziewać, że Rada miasta nie zapomni o sierotach, które bez zaopatrzenia byłyby skazane na zmarnowanie.

Przejechany przez pociąg. Na moście kolejowym pomiędzy Krakowem a Podgórzem, znaleziono ubiegłej nocy zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 30, z wielką raną na głowie i odciętą nogą. Stwierdzono, że mężczyzna ten nazywa się Jan Stangredzki z Torunia. Zachodzi podejrzenie samobójstwa, gdyż przy zwłokach nie znaleziono żadnych pieniędzy. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Samobójstwo o 40 koron. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb podoficera rachunkowego 56 p. p., który zastrzelił się, ponieważ przy rachunku brakowało mu 40 koron. Denat odebrał sobie życie z obawy przed karą, która mogła zniweczyć jego karjerę degradacją przez sąd wojskowy.

Spłoszony koń. Wczoraj o godz. 7 wieczorem od strony placu Matejki wybiegł w szalonym galopie koń i popędził ulicami Florjańską, Rynkiem i Grodzką, gdzie go zdołano przytrzymać. Mimo ruchu panującego o tej porze na wymienionych ulicach, nie zaszedł żaden wypadek, jedynie na placu Matejki koń przewrócił 10-letniego chłopca Jana Nowickiego, który odniósł lekkie rany na twarzy i rękach. Chłopca opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Ogień na dworcu kolejowym. W lampiarni koleji północnej — tuż pod salą restauracyjną, przez nieostrożność zapaliła się wczoraj wieczorem paka, w której znajdowały się zużyte knoty i szmaty, nasycone naftą i olejem. Ogień mógł wywołać groźne następstwa, gdyż w pobliżu znajdowały się zapasy nafty i oleju. Na miejsce wypadku wyruszył II pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Nowotnym, a w rezerwie pośpieszył pluton IV, oraz pogotowie ratunkowe.

Ogień zlokalizowano i ugaszono przy zastosowaniu

3 „Minimaksów“ bez użycia prądu wodnego. Szkoda nieznaczna. Już po 25 minutach straż i pogotowie ratunkowe powrócić mogło do koszar.

Rozprawa karna przeciw 13 uczestnikom niedzielnych ekscesów ulicznych, zatrzymanym w aresztach śledczych, odbędzie się w dniach 24 i 25 bm. pod przewodnictwem nadradcy Ursla — 19 aresztowanych sąd karny wypuścił na wolną stopę.

O zamordowanie kłusownika. Po przeprowadzonej rozprawie przeciw Ziębie sędziowie przysięgli pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczyli 9 głosami, natomiast taką samą liczbą głosów zatwierdzili pytanie ewentualne w kierunku zbrodni zabójstwa.

Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora uznał Walentego Ziębę winnym zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę czynu.

Żyd bluźnierca. Za zbrodnię obrazy religji trybunał sądu kr. k. w Krakowie pod przewodnictwem radcy dra Windakiewicza skazał 39 lat liczącego Uschera Mondscheina, żyda, fjakra w Chrzanowie, na 3 tygodnie więzienia z postem co tydzień. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Mondschein w dniu 6-go grudnia 1904 r. w święto parafjalne w Chrzanowie w magazynie kolejowym wobec Kaspra Mendelskiego używał plugawych i obelżywych wyrazów o św. Mikołaju, patronie parafji chrzanowskiej.

Zgubioną portmonetkę dnia 9 b. m. na ul. Brackiej, z drobnymi pieniądzmi i ważnym dokumentem odebrać można w Biurze ogłoszeń, Gołębia **14.**

NEKROLOGJA.

Ś. p. Antoni Nazarkiewicz, doktor medycyny, zmarł dnia 3 lutego opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 80, w Felsztynie na Podolu rosyjskim.

Był to człowiek niezwykle szlachetny i rozumny, którego otaczał ogólny szacunek obywatelstwa podolskiego. — Syn zmarłego dr Ludwik Nazarkiewicz jest kierownikiem sanatorjum w Gries-Bozem w Tyrolu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Ostatnie występy gościnne Mieczysława Frenkla.

W sobotę: »Odrodzenie«, komedja w 3 aktach Schönthana.

W niedzielę o godz. wpół do 3 pop. »Porwanie Sabinek« (popul.), występ M. Frenkla.

W Niedzielę: »Cyrano de Bergerac«, komedja bohaterska w 5 aktach Rostanda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela dnia 12 lutego 1905.

Biała: Dr Lucjan Rydel: „O Mikołaju Reju“ w lokalu „Czytelni polskiej“ godz. 4.

Jaworzno: Dr Leonard Bier: „O alkoholiźmie“ w lokalu „Przyjaźni“ godz. 4.

Wadowice: Doc. Uniw. Jag. dr Stan. Grabski: „Zadania inteligencji na prowincji“ w sali „Sokoła“ — godz. 5.

Wieliczka: Doc. Uniw. Jag. dr Stanisław Kutrzeba: „Sól wielicka w wiekach średnich“ w sali Kasynowej — godz 4.

Zator: Prof. Uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: — „O Karolu Marcinkowskim i Emilji Szczanieckiej“ w sali posiedzeń Rady miejskiej — godz. 5.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Polacy w literaturze niemieckiej.** Czasopimo *Aus Fremden Zungen*, które w mniej lub więcej udatnych tłomaczeniach daje niemieckiej publiczności sposobność zapoznania się z najnowszą literaturą polską, rozpoczęło w nowym roczniku druk powieści J. Weyssenhofa «Syn marnotrawny».

W ostatnim zeszycie dwutygodnika *Literarisches Echo* zamieszcza p. J. Flach, stały sprawozdawca tego pisma, artykuł p. t. „Polnische Romane», omawiając twórczość Reymonta, Tetmajera i Żeromskiego. Jednocześnie w dzienniku *Berliner Courier* ukazała się recenzja o niemieckim przekładzie «Popiołów» (In Schutt und Asche). Autor recenzji okazał wiele zrozumienia dla niezwykłych piękności dzieła i stawia je bardzo wysoko jako utwór poety, który tak wczuć się potrafi w przedmiot i tak plastycznie i barwnie zarazem go oddać, jak gdyby był naocznym świadkiem i uczestnikiem tych krwawych trudów i mozołów — duszą przynajmniej...

* **Konkurs.** Sekcja języka i literatury rosyjskiej Cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu ogłasza między innemi konkurs na rozprawę p. t. „Pierwiastki polskie w języku rosyjskim«. Nagrody wynoszą: 1,000, 500 i 300 rb. Rozprawy mogą być napisane w języku rosyjskim, francuskim, niemieckim, lub w jednym z języków słowiańskich.

Rozruchy w Królestwie.

Warszawa. (P. a. t.). Onegdaj wieczorem usiłowała w Sosnowcu grupa robotników zgasić ogień w piecu jednej z fabryk. Wojsko dało **trzy salwy** do tłumu, przyczem **przeszło 100 robotników zostało zabitych i ranionych.**

Na zarządzenie jenerała-gubernatora odbyła się konferencja najwybitniejszych fabrykantów warszawskich z współudziałem nadinspektora fabrycznego dla ułożenia możliwych koncesyj dla robotników.

Łódź 11 lutego. (P. a. t.). Wczoraj ponownie przyszło do poważnych zaburzeń. Strejkujący pociągnęli do fabryk i żądali obrachunku, fabryki jednak odmówiły. Gdy się wojsko pojawiło, przyszło między niem a strejkującymi do starcia. Koło fabryki Geislera **zabito 4 osoby,** 68 zraniono, koło fabryki Markusa Kohna **7 osób zabito,** 40 zraniono.

Berlin 11 lutego. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* i *Lokal Anz.* donosi z Katowic, że w Zagłębiu dąbrowskiem położenie jest **bardzo groźne,** gdyż po rozlaniu pierwszej krwi wojsko nie będzie postępowało względnie.

W Łodzi koło fabryki Geislera przyszło do krwawego starcia. Z domu stojącego obok fabryki, strzelali robotnicy do żołnierzy. **Wojsko dało salwy do tłumów.** — Przy innych fabrykach przyszło także do krwawych starć. — Okna i drzwi domów są pozabijane deskami. Do Łodzi przysłano jeszcze jeden pułk piechoty.

Na wtorek spodziewany jest **wybuch bezrobocia na wszystkich kolejach w całem Królestwie Polskiem.**

Z Rosji.

Z Petersburga.

Londyn 11 lutego. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Petersburga, że stosunki między rządem a robotnikami są jak najgorsze. Petersburscy studenci silnie agitują na rzecz ruchu rewolucyjnego. Zachodzi ciągle obawa starć.

Berlin 11 lutego. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że wśród robotników panuje wielkie niezadowolenie, gdyż ich deputacja u cara nie uzyskała żadnych koncesji.

Na 10 marca, t. j. w rocznicę oswobodzenia włościan, spodziewane są rozruchy groźniejsze od dotychczasowych.

Petersburg 11 lutego. (Tel. wł.) Położenie jest tutaj bardzo naprężone, gdyż przyobiecane reformy nie wchodzą w życie. 10-go b. m. strejk zaczął się znowu rozszerzać, gdyż robotnicy fabryk Putiłowa zaprzestali pracy. Z Carskiego Sioła wysłano do Kołpina dwie kompanje piechoty dla uśmierzenia strejku.

Wszystkie klasy inteligencji domagają się konstytucji. We wczorajszych pismach właściciele fabryk ogłosili swe rezolucje, żądające konstytucji, a zgodne z rezolucjami ziemstw.

Rewizja u Wittego.

Londyn 11 lutego. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Petersburga, że **policja obsadziła dom Wittego** celem przeprowadzenia systematycznej rewizji wszystkich jego papierów.

Cel tej rewizji nie jest znany. Krążą tylko szczupłe przypuszczenia, że nowy minister spraw wewnętrznych podejrzywa, iż istnieje w Rosji rewolucyjne sprzysiężenie, a nici tegoż spisku sięgają aż do Wittego.

Ks. Mirski.

Petersburg. (Tel. wł.). Ks. Mirski odjechał wczoraj do swych dóbr. Na dworcu kolejowym żegnał go Witte.

Strejki w Rosji.

Libawa 10 lutego. Z 5500 robotników fabrycznych strejkuje jeszcze jedna czwarta część.— W porcie panuje żywy ruch, 16 okrętów odpłynęło z ładunkiem.

Moskwa 10 lutego. Zgromadzenie szlachty powzięło wczoraj rezolucję, w której oświadcza, że jest rzeczą godną do zalecenia w kwestji tworzenia ustaw dla chłopów, aby życzenia tego stanu były wysłuchane i aby w tym celu powołano zastępców chłopów do Petersburga.— Zgromadzenie uchwaliło dalej wystąpić w obronie autonomji stanu chłopskiego, jakoteż prawa chłopów wypowiadania wolnej opinji co do mających nastąpić reform.

Tyflis 10 lutego. Strejk trwa dalej. Dzienniki z wyjątkiem jednego nie wychodzą. Pomocnicy aptekarscy i robotnicy w rzeźniach rozpoczęli również strejk. Personal kolejowy tutaj i w innych miejscowościach strejkuje, żądając podwyższenia płacy. — W Batum i na innych stacjach okazała się potrzeba ochrony wojskowej.

Petersburg 10 lutego. Rokowania dyrektora zakładów Putiłowskich z robotnikami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dziś o g. 9 rano robotnicy ponownie zastrejkowali, co — jak się obawiają przeniesie się na inne fabryki.

WOJNA.

Widoki pokoju.

Paryż 10 lutego. Tutejsze wydanie *N. York Heralda* donosi z Petersburga, że partja wielkich książąt ostatecznie oświadczyła się **za zawarciem pokoju** na dalekim Wschodzie pod korzystnymi warunkami.

Z Rady państwa.

Wiedeń 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów obradowano w dalszym ciągu nad budżetem. Przemawiali pos.; Scheicher, Lindner, Ploj, Schwegl i Tavcar, poczem im. Koła polskiego zabrał głos pos. Wojciech hr. Dzieduszycki, który w dłuższem przemówieniu omówił stosunki wewnętrzne Austro-Węgier, oraz zajścia w Królestwie i zaznaczył, że rząd w kwestji uzdrowienia parlamentu może zawsze liczyć na pomoc Koła polskiego.

TELEGRAMY.

Hr. Montignoso.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. wł.) *N. W. Journal* donosi, że przedstawiciel króla saskiego zażądał wczoraj we Florencji od hr. Montignoso wydania ojcu jej córeczki.

Hr. Montignoso oświadczyła, że wszelkie doniesienia o rzekomym nowym jej stosunku miłosnym są plotkami służby. Hrabina zażądała opieki adwokatów florenckich.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	20	117	50
Franki papierowe	95	40	95	80
20-to frankówki w złocie .	19	08	19	14
$4^{1}/_{2}$ prc Listy zast. Banku hip.	101	25	102	—
4 prc. " " " "	98	75	99	50
4 " L. zast. T. kr. z niezok.	99	50	—	—
4 " " " " " 41-let.	99	75	—	—
4 " " " " " 56-let.	99	25	99	85
Losy miasta Krakowa . .	88	—	92	—
$4^{2}/_{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	—	100	50
4pół prc. " " srebrna	100	—	100	50
4 prc. renta koron. austrjacka	100	10	100	50
4 prc. renta austr. w złocie .	119	50	120	—

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 9-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·42, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 100·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·25, Akcje węg. 771·50, Akcje Anglobanku 294·25, Akcje Unionbanku 554·50, Akcje Länderbanku 452·50, Akcje kolei państw. 653·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 557·—, Akcje tytoniowe 332·—, Akcje Alpiny 519·25, Losy tureckie 133·—, Ruble 253·50.

Usposobienie: Mimo silnej zagranicy rezerwowano na Budapeszt. Montany słabsze.

Cukier (słaby) 35·50—36·50 spirytus (silny) 51—51·40, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Kto ma Astmę

nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka

niech odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia o wyleczeniu. Jest to tylko znikomie mała część wciąż nadchodzących. Ogłas się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Wyciągi z listó z wyjątkiem małych stylistycznych zmian, są dosłowne; opuszczono wszelkie wyrazy wdzięczności, jako też tę i ową krytykę wcześniejszego bezsku cznego leczenia. Oryginały listów można przejrzeć i wyraża się tu usilną prośbę o zrobienie z tego obszernego użytku. Ze strony władz już nastąpiło. Odstąpienie od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w dalszych doniesieniach o wyleczeniu, poc gnęłoby za sobą surowe kary. Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, chociażby tylko jednej jedyn oznaki, mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu niektóre z najczęściej występujących

Oznak:

kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. Uciskanie w łopatkach. — Potv nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy p tem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca w połączer z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie i t. d. i t. d.

Do rozpoczęcia leczenia jest potrzebne dokładne opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia i czy nogi ziębną. Adresow

Kur-Institut „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 191 a.

25-letni nieżyt oskrzeli.

W 18 roku życia postradałem zdrowie, napiwszy się zgrzany zimnej wody. Pojawił się silny kaszel, nie mogłem chodzić, gdyż mnie ściskało w piersiach i nie mogłem tchu złapać. Po roku ustąpiło to wszystko, ale po jakimś czasie pojawiło się napowrót, zwłaszcza podczas wielkiego upału i w jesieni i podczas wielkiej mgły. Coraz gorzej było ze mną, tak, iż sądziłem często, że się uduszę. Uciekłem się po radę do kilku lekarzy, którzy atoli mogli mi tylko ulgę spowodować. Wskutek częstego silnego kaszlu i walki o oddech osłabłem tak, że tylko siedząc mogłem odbywać wypoczynek nocny. Te napady powtarzały się w ostatnim czasie co tydzień, a ich oznaką był kaszel, gwizdanie, warczenie w krtani, bole w piersiach, bicie serca, tak, że na żaden bok nie mogłem leżeć ani też w znak, lecz zawsze musiałem tylko siedzieć. Napady trwały 4 do 5 dni i nocy. Tylko 2 do 3 dni mogłem wypocząć cokolwiek, a potem na nowo rozpoczynała się moja męka. Lekarze mówili mi, że nie ma już wyleczenia z mej dolegliwości, lecz tylko ulżenie. Zaród cierpienia pozostanie na zawsze. Ostatni lekarz oświadczył mi, że mam uporczywy nieżyt oskrzeli i rozdęcie płuc. Wkońcu, kiedy już schnąłem jak szczypa i tego cierpienia miałem dość, wyczytałem w gazecie o znakomitych skutkach leczenia zakładu „Spiro spero". Pokrzepiony tem na duchu zwróciłem się do tego zakładu po pomoc. Na początku leczenia, które odbywało się drogą listową, zdawało się, że chcę sobie pogorszyć cierpienie. Lecz, gdy już wyleczeni dodali mi otuchy, leczyłem się dalej i po 3 tygodniach, ku bardzo wielkiej radości, uczułem polepszenie. Od tego czasu wyzdrowienie postępowało bardzo szybko i mogłem wnet opuścić łóżko, w którem tak długo pozostawałem. Po 2-miesięcznem leczeniu mogłem — dzięki Bogu — powrócić do mego zawodu, któremu od tego czasu oddaję się jeszcze dzisiaj, a nie pojawiają się nawet najmniejsze oznaki tej strasznej choroby. — Poczuwam do obowiązku złożyć najszczersze podziękowanie za adę i pomoc i chętnie też wszystkim, którzy cierpią e, polecę nieoceniony sposób leczenia zakładu „Spiro — Z wszelkim szacunkiem uniżony

TONI DEISL, Steyer (Gór. Austrya), Duckartstr. 17.

Astma, nieżyt oskrzeli.

Chętnie podaję według swej najlepszej wiedzy przyczynę mej choroby i jej wyleczenie. Bez żadnego przeczucia powstały u mnie pewnego poranku charczące i gwiżdżące tony w krtani. Próbowałem usunąć je przez odkrząknięcie, ale daremnie. Równocześnie przyłączyła się do tej dolegliwości także duszność, z dnia na dzień się wzmagająca, a na mnie przy najmniejszem natężeniu występował wielki pot, który pozostawił po sobie zawsze bardzo złe skutki. Kaszel był tak złośliwy, że mnie nieraz prawie nieprzytomnego powalał na ziemię. Rozumie się, że wśród takich okoliczności nie mogłem już pracować. Nie mogłem nawet już leżeć, lecz musiałem przepędzać dzień i noc siedząc. Przy każdem, chociażby najmniejszem, poruszeniu wzmagała się u mnie duszność i wtenczas byłbym się tylko ucieszył, gdyby się ze mną był stał koniec. Mówiąc prawdę, muszę wyznać, że był ze mnie okropny wizerunek człowieka. Szukając długo po gazetach, znalazłem środek, mianowicie tak zwany proszek przeciw astmie. — Przyniósł on mi przynajmniej jaką taką ulgę, ale o uleczeniu nie mogło być ani mowy. Zażywałem go blisko przez dwa lata i wydałem na to około 70 marek. Wtem polecono mi zakład leczniczy „Spiro spero" i ja też postanowiłem nie pozostawić go bez próby. Już pierwsze rady, jakich mi udzielono, napełniły mię nadzieją i otuchą, i oto, ostatni sposób leczenia był najlepszy. Wszystko wykonałem energicznie i pilnie i słusznie mogę powiedzieć, że po Bogu Wam Panowie, mam do zawdzięczenia wesołe dni życia, których napowrót zażywam. Będę się starał Wasz sposób leczenia polecić przy każdej sposobności i pozostaję z wszelkim szacunkiem — wdzięczny FRAN. KSAWERY WAGNER, Haunstetten (Bawarya). — Prawdziwość powyż. podpisu potwierdza Haunstetten (Bawarya). *(L. S.)* E. HÜBNER, burmistrz.

Nieżyt płuc.

Przed 2 laty zachorowałam na nieżyt płuc. Zwlekałam jeszcze jakiś czas i dopiero później udałam się po pomoc lekarską. Dostawałam do zażywania rozmaite rzeczy, ale niestety, bez skutku. Pogodziłam się z mą dolegliwością i znosiłam ją do lutego tego roku. Przypadkiem wyczytałam raz w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro spero". Zwróciłam się tam listownie i po trzech dniach otrzymałam już wskazówkę, jak się leczyć. Zastosowałam się do tego natychmiast i już po kilku tygodniach mogłam donieść o polepszeniu, które potem stale się wzmagało, a dzisiaj mogę oto zakładowi leczniczemu „Spiro spero" złożyć najszczerszą podziękę za istotnie staranne zabiegi i zupełne wyleczenie. Mogę ten zakład istotnie każdemu cierpiącemu tylko polecić, gdyż i cena za leczenie nie jest wysoką,

EMMA KRATZER, żona montera,
Ingolstadt, Mörzbergstr.

Dolegliwości piersiowe, krwawieni płuc.

Zachorowałem w roku 1899 na nieżyt szczytów płucny wskutek nadmiernej pracy, z którego krzepiłem się, dop pozostawałem w opiece lekarskiej. Przez nieświadomość, takie wewnętrzne choroby wymagają ustawicznego leczen zachorowałem w r. 1901 ponownie na nieżyt płuc, który m wskutek wybuchu krwi powalił na łoże. — Przyczyną b znowu nadmierna praca, złe powietrze i t. d. Wkońcu dov działem się z gazety o zakładzie leczniczym „Spiro spe w Dolnej Łesznej pod Dreznem. Udało mi się też przez słe zastosowanie się do danych mi wskazówek chorobę z m ciała zupełnie wypędzić i spodziewam się, że już w nią ni nie popadnę. Dziękując jeszcze raz serdecznie, kreślę się

JAN BUXBAUM, Haselbach pod Stockerau, Dol. Au Prawdziwość tego zeznania potwierdza Zwierzchność gmin Haselbach, d. 17. 8. 02 — NACZELNIK GMINY: *Kronber*

Cierpienia żołądka i jelit.

Zakładowi leczniczemu „Spiro spero" jestem bardzo wd czna za cudowny skutek, jaki ten zakład osiegną na m Ośmnaście lat dręczyło mnie złe trawienie, osłabienie żołą i brak apetytu. Żywot miałam zawsze rozdęty i zawsze sia am zażywać na przeczyszczenie. — Nie mogłam sy i w nogach uczuwałam czasem taką ocięża ość, że ledwie ruszać mogłam. Często doznawałam także zawrotu gło Ręce i nogi miałam nierzadko zimne. Przez całe lata choroby musiałam się obejść bez wszelkich jarzyn i pot mączanych, co mnie często doprowadzało do rozpaczy. Lecz mnie wielu lekarzy, ale bezskutecznie. Wtem ogłoszeni gazecie zwróciło mi uwagę na zakład „Spiro spero" i p dalam się jego leczeniu, które wnet wykazało dobry sku Przez odpowiednie zabiegi miałam prędko apetyt, stolec ustalił należycie, sen był dobry. Wnet mogłam znowu t wić wszelkie potrawy i po czterech miesiącach byłam zupełnie wyleczona. Tylko zakładowi leczniczemu „Sp spero" mam więc do zawdzięczenia, że teraz, w moim 70 ku zostałam uwolnioną od wieloletniego cierpienia. Dla n zawodnego skutku i taniego leczenia, mogę ten zakład ws stkim tylko polecić jak najgoręcej, którzy podobnie cier Z wysokiem poważaniem TERESA HORN, prywat. w W dniu 16, Stillfriedplatz 5.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.